

POCHODNIA SERAFICKA

Rok XIII Maj 1938 Nr 5

Treść numeru:

Przygotowania na miesiąc maj 129. — „Eucharystia węzłem miłości“ 134. — Św. Andrzej Bobola, męczennik T. J. 137. — Gawędy Ojca Kapistrana 144. — Wobec uchwał nowego Synodu 145. — By uzdrowić chory świat 148. — Szał nienawiści Boga! 151. — Nowa Prefektura Apostolska 151. — Przykład godny naśladowania 153. — Sprawozdania. — Przyjaciółka do przyjaciółki.

Sprawozdanie za r. 1937.

Trzeci Zakon w Środzie liczy członków (80) zmarły cztery siostry. Pracowano usilnie nad pozyskaniem młodszych do Zgromadzenia, by i wśród nich obudzić ducha św. Franciszka. Praca ta jednak zwolna postępuje, mamy nadzieję w Bogu, że św. Franciszek zapali w sercach wszystkich ogień gorliwości o chwałę Bożą i pociągnie ich do Serafickiej rodziny. Zebrań w ciągu roku odbyło się 16 dwa zarządu i dwa Plenarne. Na zebraniach miesięcznych, które się odbywają w każdą ostatnią niedzielę miesiąca w Kaplicy, są głoszone nauki pod przewodnictwem Czcigodnego ks. Dyrektora Dr Janickiego, lub Jego zastępcy Czcigodnego ks. Tominskiego, ktòrzy dbając o ducha gorliwości Apostolskiej wśród członków Trzeciego Zakonu, płomiennymi slowy zachęcają, by czyny Apostolskie braci i sióstr wskazywały innym drogę miłości Boga i bliźniego. Absolucje Generalne są udzielane we wszystkie dni podług kalendarza Franciszkańskiego. Mszy św. mieliśmy 13 podczas mszy św. członkowie przystępowali do Stołu Pańskiego, w obecności sztandaru św. Franciszka. W uroczystość N. Maryi P. Niepokalanej uroczystą mszę św. odprawił Czcigodny ks. Dyrektor Dr Janicki, podczas której członkowie przystąpili licznie do Stołu Pańskiego. Po mszy św. nastąpiło uroczyste przyjęcie do Profesji (4) Nowicjuszek, podczas którego ks. Dyrektor wygłosił piękną naukę. Wielką żywotnością cieszy się w naszej Kongregacji sekcja Misji Franciszkańskiej, do której należą nieomal wszyscy członkowie; na Misje złożono 150 zł. Istnieje również sekcja Charytatywna, która ma wielkie pole do pracy. W ciągu roku rozdano chleba za 245 zł 82 gr. Odwiedzin chorych było 280. 30 października brali członkowie liczny udział manifestacji ku czci Chrystusa Króla. Abonujemy trzy pisma Franciszkańskie: Dzwonek Tercjarski, Pochodnię Seraficką i Pokój i Dobro. 30 stycznia odbyły się wybory zarządu, pozostał ten sam Zarząd którego zadaniem będzie nadal rozwijać ducha prawdziwie Franciszkańskiego, i starać się, by wszędzie panował Franciszkański Pokój i Dobro!

Ks. Dr Stanisław Janicki
dyrektor

Roz. Królówna.
S. sekretarka.

MÓDLMY SIĘ ZA NASZYCH ZMARŁYCH III ZAKONU

S. Maria Lesińska, s. Antonina Galat, Środa; s. Magdalena Maziejewska, Romanowo; s. Antonina Nowak, Brodowo.

Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie!

Rok XIII Maj 1938 Nr 5

Pochodnia Seraficka

Organ III Zakonu i Stow. Franciszkańskiej Krucjaty Misyjnej



Przygotowania na miesiąc maj

Jest ostatni dzień kwietnia. W samotnym kościele przed Cyborium klęczy dusza. Klęczy rozpromieniona, miłością rozogniona. Oczyma ciała, a bardziej jeszcze oczyma ducha przenika złote drzwiczki i wpatrując się w białą Hostię, sercem pieśń swoją Jezusowi śpiewa:

Na Twą, Jezu, chwałę, cześć
Daj mi święte życie wieść,
Ciche, korne i bez zmaz,
Poprzez wszystek ziemski czas.

Daj ochotnie dźwigać krzyż,
I za Tobą dążyć wzwyż;
Na to tylko daj mi żyć,
Aby kiedyś świętą być.

Daj za winy żalu łzy,
Daj miłości świętej skry,
Weź ode mnie brud i grzech,
Świata wrzawę, pusty śmiech.

Chcę skupioną zawsze być,
Ciebie w wnętrzu moim czcić,
Tam rozmawiać z Tobą chcę,
Poprzez wszystkie życia dnie.

Niech świętymi będą ci,
Co są bliscy, drodzy mi,
Na nich wylej, Jezu mój,
Łaski i miłości zdrój.

Wynurzywszy Jezusowi swoje pragnienia i prośby, Dusza się zamyśliła...

Jezu! — odzywa się po chwili — Jezu! jutro maj — śliczny miesiąc maj! Już słyszę ciche kroki nadchodzącej z nieba mojej Matki. Za kilka godzin mam Ją witać, uwielbiać i miłować, a ja niegodna, nie umiem, nie wiem jak, nie potrafię. Jezu, naucz, Jezu, powiedz, co czynić, aby Jej się przypodobać? Powiedz, jakie kwiaty — ofiary lubi Najświętsza Panna, abym je zrywać i pod Jej stopy znosić mogła?

I znów zadumała się Dusza...

W jej wyobraźni przesuwa się zwolna cały miesiąc maj, każdy jego dzień z osobna. Pod natchnieniem Jezusa w Najśw. Sakramencie Dusza robi szczegółowy plan na wszystkie dni, jak będzie żyć, modlić się i pracować. Ten plan w skróceniu mniej więcej tak się przedstawia:

Dzień 1. Na rozmyślaniu rozważać będę o tym, jak Pan Jezus, Mądrość przedwieczna zstępując na ziemię, chciał przyjść na ten świat przez Maryję. Przez Ciało z Niej dokonał odkupienia rodzaju ludzkiego, przez Nią wzięte postanowił dać mi wszelką cnotę, mądrość i świętość...

Moim postanowieniem będzie: czynić wszystko przez Maryję, z Maryją i dla Maryi.

Kwiatem, jaki dziś zerwę i u stóp mojej Matki złożę — będzie *skupienie.*

Dzień 2. Myśleć będę dziś o tym, jak jestem słabą, niedołężną w życiu duchowym. — Góra doskonałości mnie nęci, bo piękna jest i czarowna, ale wspinając się na jej szczyt, potykam się na każdym kroku i upadam...

Jezus w Cyborium, przed którym klęczę, jest Tym, który mnie umacnia, a Maryja jest Tą, która mi pomoc u Niego wyprasza. Jeżeli z upadków się dźwigam i idę dalej, zawdzięczam to mojej — Niebieskiej Mateńce.

Dziś pod Jej stopy znosić będę kwiaty *ufności.*

Dzień 3. Jestem grzesznicą. Daremnie zliczyć bym chciała winy ciężkie i powszednie, jakie w życiu swoim popełniłam. Pomyślę dziś o tym głęboko, ale rozpaczać nie będę. Mój Jezus jest miłosierny i litościwy, a Maryja Ucieczką grzeszników...

Moim postanowieniem — żal za grzechy.

Kwiatem, który ofiaruję Niepokalanej — *pokuta.*

Dzień 4. Rozważać będę, że ostatecznym celem moim Bóg, bo od Niego wyszłam i do Niego dążę. Ojczyzną moją — niebo, śliczne, szczęścia i rozkoszy pełne.



Maryja królową jest niebieską, oczekuje tam na mnie, gotuje mi miejsce blisko siebie, tam mnie weźmie i podzieli się ze mną szczęściem Swoim i chwałą, o ile tylko Jej śladami iść będę i do końca wierną pozostanę.

Ale ja dziś taka biedna, tysiącem pokus, trosk i przywiązań do ziemi przykuta... Matko, ratuj! Matko uwolnij od wszystkiego, co nie jest Bogiem, co sprzeciwia się mojej ślicznej przyszłości!

W pokusach do grzechu, do zwodniczych przyjemności mówić będę, jak św. Stanisław Kostka: „Do wyższych rzeczy jestem stworzona!“

Królowej nieba ofiaruję kwiat *wierności.*

Dzień 5. Dziś myśleć będę o tym, że bramą nieba, o której wczoraj rozważałam, jest moja Niebieska Matka. Przez tę Bramę dary Boże spływają na ziemię, przez Nią święci dostają się do nieba. Za pomocą gorącej modlitwy do Bramy tej cudownej kołatać dziś będę, by roztwarły się jej podwoje i spłynęły przez Nią na mnie zdroje łask, a tak samo na moich najdroższych i na cały świat.

Moim postanowieniem — modlitwa.

Kwiatem wonnym i miłym Bożej Matce — też *modlitwa.*

Itd., itd., snuje Dusza swe plany na cały miesiąc maj, na każdy jego dzień. I miłością coraz większą płonie ku Jezusowi, u stóp którego klęczy i ku Maryi, którą za Matkę On jej darował. Z nadmiaru wezbranych uczuć znowu ulubioną pieśń swoją śpiewa:

Tobie, o Maryjo, wszystko oddałam,
Duszę i serce i życie całe,
Za to dziecięciem Twoim zostałam
I żyć już będę na Twoją chwałę.
W Twe Serce, Matko, troskę złożyłam
O zdrowie, życie i los mój wieczny,
A kto tak czyni jest już bezpieczny.
Na służbę Twoją się poświęciłam,
Możesz mną odtąd rządzić, kierować,
Gdyż Twoją jestem Matuchno Droga,
Możesz mię pieścić, możesz strofować,
Jak lepiej będzie ku chwale Boga.
Nie mam nic swego: myśli ni woli,
Wszystko oddałam w Twe święte dłonie.
A jeśli kiedyś serce zaboli,
To i ta boleść w Tobie utonie.
Jeśli radości gwiazdka zaświeci,
To moja radość Twoją się stanie,
I wszystko, Matko k'Tobie uleci,
Mnie tylko miłość Twoja zostanie.

Wiedź mię, Mateńko, miłości drogą,
Do stóp Jezusa, na szczyt świętości.
Uczyń mnie cichą, wierną, ubogą,
Ogołoć, oczyść z ziemskiej miłości.
Władczynią, Matko, dla mnie się stałaś,
Objęłaś rządy nad duszą moją,
Myśli i serce moje zabrałaś
I już na zawsze wzięłaś za swoją.



Skąd mi to szczęście, Matuchno Droga,
Że mnie tak nędzną porywasz ku Sobie,
Że mię chcesz Sama zawieść do Boga —
Czymże, o Matko, spłacę się Tobie?
Do stóp Twych świętych pochylę skronie,
Przebacz, zawołam, żem tak uboga!
Tylko Tę Miłość, co w Hostii płonie,
Złożyć Ci mogę, Matuchno Droga.

W Tej Hostii śnieżnej Jezus się kryje,
Syn Twój, o Matko, mój Oblubieniec.
Spraw, niech dla Niego Twe dziecię żyje,
Niech Jemu splata miłości wieniec.
Nastrój dziś lutnię serca mojego,
Bym całe życie, miłość śpiewała.
I kiedyś z pieśnią do tronu Twego,
Czysta jak Anioł w niebo wzleciała. *S. Gł.*

„Eucharystia węzłem miłości"

(Hasło Międzynarod. Kongr. Eucharyst. w Budapeszcie).

Obecnie regularnie co dwa lata oczy całego świata chrześcijańskiego zwracają się ku tym miastom, w których odbywają się Międzynarodowe Kongr. Eucharyst. Źródłem ustanowienia z taką okazałością odbywanych wieców Eucharystycznych była myśl ocalenia społeczeństw od upadku przez kult Najśw. Sakr. Myśl ta „wyszła od pokornej niewiasty, córy Francji zmarłej w r. 1910". Gdy usiłowania cnotliwej niewiasty poparli biskupi, za zgodą pap. Leona XIII odbył się w r. 1881 pierwszy Kongres Eucharystyczny. Dziś przygotowuje się z kolei 34 Międzynarod. Kongr. Eucharyst. Wkrótce popłyną nad modry Dunaj do Budapesztu tłumy pątników z różnych stanów, by złożyć publiczny hołd Bogu utajonemu w okruszynie Chleba. Dziesiątki i setki tysięcy głów pochyli się przed Najśw. Sakramentem niesionym w uroczystej procesji, dziesiątki i setki tysięcy serc uderzy żywiej, czytając hasło Kongresu, iż *Eucharystia jest związką miłości* Boga ku ludziom i ludzi między sobą.

Dziś, gdy komunizm — jak wyraża się jeden z pisarzy — usiłuje świat cały złączyć w koleżeństwie z antychrystem, a wybujały nacjonalizm czeka tylko stosownej chwili, by pchnąć narody do straszliwej walki — dziś Kościół jako przeciwwagę ogłasza hasło łączności ludzi w miłości płynącej z Eucharystii.

Wszystkie różnice społeczne, na których żerują komuniści, Kościół widzi, ale inaczej do nich podchodzi.

„Nierówność stanów i posiadania to nie przypadek i igraszka losu, lecz wypływ woli Samego Boga i Stwórcy". Są to bezwzględnie różnice, ale nie istotne. One są poza człowiem. W obliczu Boga, ostatecznego celu życia ludzkiego wszyscy są równi. Gdy do tabernakulum zbliżają się szeregi ludzi, aby „wylać przed Panem Zastępów i skruchę i uwielbienie i żal i dziękczynienie i radość i gorycz i uniżenie — nikną wszelkie podziały i klasyfikacje. Linia balasek zrównała wszystkich. Tu klęczą biedne ludzkie istoty na każdym kroku potrzebujące pomocy Pana. A Chrystus zstępuje do serc wszystkich, wzmacnia, pociesza, dodaje odwagi i obdarza pokojem. Urzeczywistnia się tu błagalna prośba zawarta w arcykapłańskiej modlitwie Jezusowej: „Aby byli jedno, jak i my jedno jesteśmy! (Jan 17, 22.). „Aby i oni w nas jedno byli" (Jan 17, 21.) i to w sposób najpiękniejszy: wszyscy złączeni jednością serca i duszy tworzą w Chrystusie nową cudowną jedność". A czy ta cudowna jedność w miłości, płynącej z Eucharystii, nie mogłaby objąć całych społeczeństw i narodów?...

Twierdzenie iż przed miłością musi zapanować sprawiedliwość, z Eucharystii również bierze swe ostateczne rozwiązanie.

Sprawiedliwość bowiem ma jakby dwa człony. W jednym człowieku rodzi *prawo* domagania się o swoje, a we wszystkich innych *obowiązek* poszanowania tegoż prawa.

Jeśli chodzi o prawa, to ludzie roszczą ich czasem aż za dużo. Stąd pole do wspaniałomyślnej ofiary. Inaczej z obowiązkiem. Człowiek przed nim zasadniczo ucieka i nie chce go uznać. Tu znowu ma głos Więzień Eucharystyczny. Godnie przyjęty do serca szepce do duszy: „Dziecię moje! To, przed czym tak się wzdrygasz, jest wolą moją, a twoim obowiązkiem. Wypełnij go dla mnie".

Tak jeden w Najśw. Sakramencie znajduje siły do podjęcia ofiary, drugi moc do wypełnienia obowiązku. Więc „Eucharystia posiewem dusz wielkich i ofiarnych!“ Eucharystia związką miłości.

— — — — — — — — — — —

Hasło Kongresu w Budapeszcie jest specjalnym hasłem franciszkańskim. Stąd Najprzewieleb. O. Generał w liście wydanym z okazji Kongresu, po wskazaniu na naukę św. Bonawentury o Najśw. Sakramencie, odzywa się do wszystkich franciszkanów: „My, synowie Seraf. Ojca, który nazwany był apostołem Eucharystii — my, tylekrotnie złączeni z Chrystusem w Komunii św. — my, z okazji Kongresu Eucharyst., w czasach, gdy umysły i serca ludzkie są podzielone, razem z Matką Kościołem chciejmy adorować, chwalić i błagać Boga, by na całym świecie wśród tych eucharystycznych uroczystości odnowiły się serca, słowa, i czyny“.

Odnośnie do Tercjarzy poleca specjalnie, by w święto Wniebowstąpienia i w następującą po nim niedzielę (26 i 29 maja) wysłuchali Mszy św. i jak najliczniej przystąpili do Stołu Pańskiego w intencji Kongresu.

„Więc wszyscy, (słowa Najprzewieleb. O. Generała) ilu nas jest braci i sióstr w zakonie, sercem ochotnym idźmy pokłońmy się Panu, by przez Chrystusa Eucharystycznego światło i pokój zstąpiły na ziemię“. *A. R. W.*

Podajemy z listu Najprzewieleb. O. Generała modlitwę w intencji Kongresu i wykaz odpustów, jakie można zyskać z okazji Kongresu:

Modlitwa: Panie Jezu, Który nam w Najśw. Sakram. Ołtarza pamiątkę męki Twojej i związkę miłości zostawiłeś, pokornie Cię błagamy, abyś dzieło Międzynarodowych Kongresów Eucharystycznych łaskawie wesprzeć, a ich zamierzenia do pomyślnych wyników doprowadzić raczył. Spraw, prosimy, aby przez Międzynarodowy Kongr. Eucharyst. w Budapeszcie pokój Twój zawitał wszystkim, a wszystkie narody złączyły się w Twojej miłości. Amen.

Odpusty: (Na mocy dekr. Pap. Piusa XI z dn. 7. III. 1924.)

1. Kto w dniach od 23 maja 1937 r. do 29 maja 1938 r. po spowiedzi i Komunii św. nawiedzi jakikolwiek kościół lub kaplicę publiczną i pomodli się tam o pomyślny wynik Kongresu i w intencji Ojca św., zyskuje odpust zupełny. Ten odpust można zyskać tylko raz.

2. 300 dni odpustu zyskują ci wszyscy, którzy w powyższym terminie pomodlą się za pomyślność Kongresu.

3. 300 dni odpustu zyskują ci wszyscy, którzy w jakikolwiek sposób przyjdą w pomoc Kongresowi. Ten odpust można zyskać i po zamknięciu Kongresu.

Do wiadomości członkom III Zakonu świętego Franciszka.

Z okazji Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego w Budapeszcie, mającym się odbyć w maju br. planowano wiele pielgrzymek z Polski na tę uroczystość. Ponieważ zapadła uchwała Episkopatu polskiego, że jedna tylko może być pielgrzymka z Polski pod kierownictwem Najdostojniejszego Księdza Prymasa a żadna więcej ponad nią, zatem też planowana pielgrzymka tercjarska z Polski upada. Którzy z tercjarzy pojadą jednak z tą ogólną pielgrzymkę polską do Budapesztu, mogą wziąć udział na miejscu już w tych nabożeństwach i obradach sekcyjnych, które dla III Zak. świętego Franciszka będą urządzone specjalnie. *(—) O. Anatol Pytlik, O. F. M.*

Prezes Rady Głównej III Zak. św. Franc.

Św. Andrzej Bobola, męczennik T. J.

Dnia 17 kwietnia b. r. w samą uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego został policzony w poczet Świętych, wśród wspaniałych obrzędów kanonizacyjnych główny Patron Polski św. Andrzej Bobola.

Sprawa kanonizacji tego wielkiego Męczennika za wiarę świętą rzymsko-katolicką zapoczątkowana została w czasie wojny światowej.

Gdy w roku 1914 rozpętała się straszna zawierucha wojenna i cała Polska zbroczona została krwią milionowych wojsk walczących z bezprzykładną w dziejach zaciętością — a łuny palących się wsi i miast zwiastowały, że może wkrótce z ziemi naszej ojczystej zostaną



zgliszcza, popioły i groby ofiar wojny — oczy wierzących Polaków zwróciły się do Bł. Andrzeja Boboli z ufnością, że on potężnym orędownictwem u Boga, wyjedna nam wolność i niepodległość, słowem ocali Polskę od zagłady.

I rzeczywiście w cztery lata później, z zamętu krwawych zapasów różnych narodów, cudem miłosierdzia Bo-

żego, zbudziła się Polska do życia, jako niepodległe państwo.

Początkowo słabe były jej siły, a brak zorganizowanego należycia wojska nie dorównywał bohaterskiemu zapałowi, jaki ogarniał pojedyncze jednostki.

Skorzystał z tego nieprzyjaciel bolszewicki w Rosji, zgromadził milionową armię i torując sobie drogę pożogą i mordem, skierował się ku stolicy Polski.

Dla świeżo wskrzeszonej Polski nastał wielce krytyczny i niebezpieczny moment: wojska bolszewickie na odległość strzału armatniego stanęły pod murami Warszawy.

Kto mógł ratował się ucieczką — urzędy ministerstwa przeniesiono w bezpieczne miejsce — Anglia radziła wejść w układy z nieprzyjacielem.

Tylko Arcypasterze a z nimi ówczesny Nuncjusz, obecnie miłościwie rządzący całym Kościołem, jako Ojciec św. Pius XI — nie opuścili strwożonych owieczek.

Z końcem lipca 1918 r. pośpieszyli Arcybiskupi i Biskupi polscy do Częstochowy, by u stóp cudownego obrazu Matki Boskiej odbyć narady nad zgodnym działaniem w tak ciężkich czasach.

Wówczas to przesłali do Ojca św. Benedykta XV wspólną prośbę o kanonizację Bł. Andrzeja Boboli, która to prośba tak się zaczynała:

Ojcze święty!

My, biskupi Polski, Bożą mocą dopiero wskrzeszonej, zebrani w świątyni Najświętszej Panny w Częstochowie na narady w sprawach naszych kościołów, zwracamy oczy przede wszystkim ku tym mężom, którzy jak pochodnie gorejące oświecili ziemię polską żarliwością wiary i świętością życia, szczególnie w najtrudniejszych czasach, albo nawet zrosili ją krwią swoją za wiarę wylaną.

Między wielu tego rodzaju bohaterami szczególniej odznacza i się chwałą Bł. Adrzej Bobola, kapłan Towarzy-

stwa Jezusowego, wielki czciciel Najśw. Maryi Panny, niezmordowany krzewiciel św. wiary katolickiej między schizmatykami, we wschodniej części Polski, który wysłużył sobie zdobycie palmy okrutnego męczeństwa, jako nagrodę swojej pracy i poświęcenia.

Papież Benedykt XIV swoją najwyższą powagą orzekł, że Andrzej Bobola uległ śmierci męczeńskiej za wiarę rzymsko-katolicką. Papież Pius IX zaliczył tego Męczennika w poczet Błogosławionych. Waszą Świątobliwość pokornie i usilnie prosimy, aby raczył imię jego wpisać w poczet Świętych. *

Z niezliczonych łask..."

Podobną prośbę wnieśli w tym czasie do Stolicy św. obywatele Pińska i Polesia — a trzecią polska prowincja zakonu Tow. Jezusowego.

Po powrocie z Częstochowy ks. Kardynał Kakowski polecił, by od dnia 6 sierpnia do uroczystości Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny odprawiono w całej archidiecezji nowenny błagalne dla uproszenia zmiłowania Bożego przez przyczynę Bł. Andrzeja Boboli i Bł. Władysława z Gielniowa, Patrona Warszawy.

Z chwilą rozpoczęcia tych modłów podniósł się duch narodu. Zaczęły się tworzyć ochotnicze armie z tych, którzy nie obowiązani jeszcze byli do służby wojskowej. Procesja pokutnicza zapowiedziana na dzień 8 sierpnia zgromadziła około 100.000 wiernych różnego stanu i wieku. Wśród huku armat nieprzyjaciela stojącego pod Warszawą, podniósł się z tysięcy piersi głos błagalny o miłosierdzie Boże za przyczyną Bł. Andrzeja Boboli. I głos ten przebił niebiosa. W pięć dni później wojska polskie odniosły pierwsze wielkie zwycięstwo nad bolszewikami. Wszyscy mówili, że to cud, „Cud nad Wisłą", który opisywały nawet dzienniki zagraniczne, uproszony przez Bł. Andrzeja Bobolę.

Odtąd zainteresowanie się Bł. Andrzejem było coraz żywsze w naszym narodzie, zaczęto w pismach periodycznych podawać różne szczegóły jego życia i opisy łask za jego przyczyną otrzymanych, pojawiły się też liczne żywoty tego Męczennika, z których najkrótszy podajemy poniżej.

Św. Andrzej Bobola pochodził z ziemi sandomierskiej, ze znakomitego rodu. Powodowany pragnieniem doskonalszego życia, w młodocianym wieku wstąpił do zakonu Towarzystwa Jezusowego. Wyświęcony na kapłana całym sercem oddał się pracy około zbawienia dusz. Wielka wiedza, znajomość obcych języków, porywająca wymowa składały się na to, że Bł. Andrzej był jednym z najznakomitszych kaznodziejów swojego czasu.

Żarliwość jego apostolska okazywała się najbardziej w jednaniu z Kościołem katolickim innowierców. Nie tylko głosił kazania z ambony, ale nadto wyruszał często z domu na poszukiwanie grzeszników i błądzących w wierze. Pieszo obchodził wioski rozrzucone po lasach i błotach pińskich, gromadził koło siebie lud i dziatwę, uczył katechizmu a przede wszystkim zachęcał gorąco odpadłych od wiary św. katolickiej, aby do niej powrócili.

P. Bóg bardzo mu w tej pracy błogosławił, nawracały się nie tylko całe rodziny, ale nawet całe parafie.

W roku 1657 gdy schizmatyccy kozacy plądrowali po całym kraju, wycinając w pień duchowieństwo katolickie i lud wierny Kościołowi, został św. Andrzej Bobola, wśród pracy misyjnej przez nich pojmany. Ponieważ namowami ich nie dał się nakłonić do odstępstwa od wiary św.., męczono go w okrutny sposób. Sieczono go rózgami, bito nielitościwie kijami i nahajkami po czym przywiązanego do konia wleczono aż do Janowa. Tutaj czekały go nowe męki: ściskano mu głowę łykami tak, że aż oczy na wierzch wychodziły, zdarto mu skórę z żywego ciała, a gdy wśród tych strasznych cierpień wzywał głośno pomocy P. Jezusa i Matki Najświętszej,

wydarto mu język. Konającego porzucono do błota, aż wreszcie setnik kozacki dobił go cięciem szabli. Było to 16 maja 1657 r.

Ciało męczennika pogrzebiono w grobowcu Jezuitów w Pińsku. Po 60 latach za wskazówkami, jakich udzielił w objawieniu sam Święty, znaleziono ciało jego zupełnie świeże i nie zepsute.

Przeniesiono je następnie do Połocka a w roku 1923 do Rzymu, gdyż bolszewicy nie chcieli św. Relikwii wydać Polsce.

Z powodu licznych cudów, jakie się działy za jego wstawiennictwem, dla cnót bohaterskich i śmierci męczeńskiej za wiarę, Ojciec św. Pius IX zaliczył Andrzeja Bobolę w poczet Błogosławionych r. 1853, a Ojciec św. Pius XI ogłosił go *„Świętym"*.

Według opowiadania O. Grzegorza Felkieżamba Jezuity zmarłego r. 1866, Św. Andrzej Bobola, objawiając się po śmierci, przepowiedział zmartwychwstanie Polski. Rzecz miała się tak:

W roku 1819 znajdował się w Wilnie O. Korzeniecki, dominikanin wielce świątobliwy, który gorliwie walczył przeciw błędom schizmatyckim i dlatego rząd rosyjski zabronił mu głoszenia kazań i słuchania spowiedzi.

Otóż (w r. 1819) jednego razu, przyciśnięty smutkiem otworzył późno wieczór okno swojej celi i patrząc w niebo, zaczął wzywać wielebnego Andrzeja Bobolę, ku któremu od dzieciństwa czuł szczególniejsze nabożeństwo, chociaż jeszcze Kościół św. nie był tego męczennika na ołtarzach postawił. „O wielebny Andrzeju" — mówił — wiele już lat przeszło, jak przepowiedziałeś wskrzeszenie Polski. Kiedyż się ziści twoje proroctwo?"

Już była noc późna... O. Korzeniecki skończywszy modlitwę zamknął okno i chciał iść spać; aliści skoro się obrócił, ujrzał na środku celi poważną postać w stroju jezuity. Ta postać ozwała się:

„Stawiam się na wezwanie O. Korzeniecki. Jestem Andrzej Bobola. Otwórz jeszcze raz okno a zobaczysz dziwy“. Chociaż nieco przestraszony, uczynił dominikanim, co mu rozkazano i z wielkim zadziwieniem ujrzał nie ciasny ogródek klasztorny, ale niezmierną przestrzeń, rozciągającą się do krańców horyzontu. „Płaszczyzna, którą masz przed sobą — mówił dalej wielebny Bobola — to okolica Pińska, wśród której miałem szczęście ponieść męczeństwo dla Wiary; przyjrzyj się, a dowiesz się o tym, co cię tak żywo „obchodzi“. O. Korzeniecki zwrócił znowu oczy na krajobraz. Tym razem płaszczyzna była pokryta niezliczonymi batalionami Moskali, Turków, Anglików, Francuzów i innych ludów, których nie umiał rozróżnić. Wszyscy oni walczyli z zaciętością bezprzykładną. Zakonnik nie rozumiał, co to miało znaczyć; przyszedł mu z pomocą Bobola. „Kiedy — rzekł — ludzie doczekają się takiej wojny, za przywróceniem pokoju nastąpi wskrzeszenie Polski i ja zostanę jej głównym Patronem“.

Uradowany obietnicą, O. Korzeniecki zawołał: „O mój Święty, jakże mogę mieć pewność że to widzenie, te odwiedziny niebiańskie i ta przepowiednia nie są złudzeniem wyobraźni, snem jedynie?“ „Daję ci na to rękę“ — odrzekł Andrzej — „widzenie twoje jest prawdziwe i oczywiste. Wszystko tak się stanie, jak ci to powiedziałem. Udaj się na spoczynek, abyś zaś miał znak mojego pojawienia się, zostawiam ślad dłoni mojej na twoim stoliku“. To mówiąc położył dłoń na stole i znikł...

O. Korzeniecki długo nie mógł przyjść do siebie; gdy się nieco uspokoił, dziękował z wylaniem Bogu i swojemu kochanemu Świętemu za otrzymaną pociechę, potem zbliżywszy się do stołu, ujrzał wyciśnięty na nim ślad prawej dłoni Męczennika. Pamiątkę tę ucałował stokroć zanim się spać położył. Nazajutrz ledwie się ocknął, pobiegł zaraz do stołu, aby się przekonać, ażali

ślad cudowny pozostał, a widząc go równie wyraźnym, jak w nocy, pozbył się wszelkiej wątpliwości. Zaczym zwołał do swej celi wszystkich ojców i braci klasztoru i opowiedział im o niesłychanej łasce, jaka go spotkała. Wszyscy tedy oglądali wycisk dłoni przez Bobolę dla przekonania pozostawiony.

O. Korzeniecki żył w ścisłej przyjaźni z OO. Towarzystwa Jezusowego, więc uwiadomił o wszystkim jezuitów wielkiego kolegium w Połocku. *Hajot*

Gawędy Ojca Kapistrana

Hojność.

Do dzisiejszej mej gawędy
(Darujcie mi, Czytelnicy)
Wziąłem sobie bohatera,
Że tak powiem, wprost z ulicy.
Antek, Józek czy też Felek,
Wieku lat koło dziesięciu,
Mocny w słowie, chyży w nogach,
Śmiały w każdym przedsięwzięciu.
Znany stróżom, policjantom
Nie koniecznie z dobrej strony,
Słynny z jazdy amatorskiej
U dorożek uwieszony.
Młodzian ów pewnego razu
Grając w piłkę na przedmieściu,
Znalazł kilka sztuk monety,
W łącznej sumie groszy sześciu.
Lecz gdy się z proletariusza
Nagle stał kapitalistą
W zarządzaniu swym majątkiem
Spotkał trudność oczywistą.
— Gdzie umieszczę mój kapitał?
Dać do P. K. O. — do kasy?
Nazbyt wielkie to ryzyko,
Bo niepewne idą czasy.
W razie wojny — rewolucji
Sześć groszy mi przepaść może
Lepiej tedy mój kapitał
W cenne ruchomości włożę.

Za sześć groszy — sześć karmelków,
Rzecz zaiste zbyt nie trwała...
Dać na lichwę — przepaść może
I procent i suma cała.
Gdy tak chodzi w niepewności
Gdzie fundusze swe umieścić
Ujrzał przy małym stoliku
Panie siedzące na kweście.
Czyta napis: „Na kolonie
Miejskie dla dzieci gruźliczych".
Ano, kwesta jak to kwesta:
Ma klientów niezbyt licznych.
Jakaś dama elegancka
W jedwabiach od stóp do głowy
Wśród wymówek i narzekań
Supłała datek groszowy.
Drgnęło serce w naszym Felku,
Ozwał się w nim duch wspaniały!
Hojnym gestem do skarbonki
Rzucił swój kapitał cały —
Lecz przy tym spojrzał na damę
Wzrokiem pogardy książęcej
I wycedził z miną lorda:
— Żałuję, że nie mam więcej!
Potem w stronę pań kwestarek
Machnął starym kapeluszem
I tak z grand-kapitalisty
Stał się znów proletariuszem. *E. L.*

Wobec uchwał nowego Synodu

Odrodzić chrześcijańskiego ducha w narodzie, przywrócić katolicyzmowi głębię, pełnię i moc, wyprzeć z szeregów naszych bezbożnictwo i materializm, zbudować Polskę mocarną — to cel dekretów Pierwszego Polskiego Synodu Plenarnego.

Z dniem 16 czerwca br. uchwały synodalne wchodzą w życie. Obowiązkiem więc każdego katolika, a zwłaszcza naśladowcy św. O. Franciszka, Patrona A. Kat., jest: poznać je i sumiennie zachowywać.

Postaram się więc, przynajmniej pokrótce, omówić niektóre z tych przepisów i wskazań Episkopatu, by w ten sposób ułatwić ich poznanie.

Uchwały synodalne największy nacisk kładą, co trzeba specjalnie podkreślić, na pielęgnowanie i rozwój życia wewnętrznego, życia łaski, życia z Chrystusem.

I słusznie!

Katolik bowiem bez łaski poświęcającej nie może być żywą i pożyteczną cząstką mistycznego Ciała Chrystusowego, nie może być tym, czym być powinien — kościołym Bożym, świątynią Ducha św., drugim Chrystusem.

Katolicyzm bez spotęgowania w nas życia nadprzyrodzonego nie będzie pełnym, apostolskim, zdobywczym, nie będzie tą siłą, która przetwarza stosunki społeczne, ekonomiczne, polityczne i zmienia oblicze ziemi.

Jako środki zaradcze, które zdolne są uświątobliwić nasze życie i uczynić nas w pełni katolikami, jakich wymaga chwila obecna — walki o zwycięstwo Krzyża — Synod zaleca:

Uczestniczenie w Przenajśw. Ofierze, która jako powtórzenie Ofiary spełnionej na Golgocie jest źródłem łask i darów Bożych.

Częstą, codzienną nawet Komunię św., dającą duszom siłę, moc i życie.

Gorącą modlitwę — pancerz chroniący człowieka przed złem.

Rozmyślanie, co niby reflektor oświeca drogi i ścieżki naszych dni.

Rachunek sumienia, dozwalający nam poznać wartość prac i czynów.

Rekolekcje — dni Bożego wołania, chwile zastanowienia, co zrobiłem, a co mi jeszcze pozostaje do zrobienia.

Szczególniejsze umiłowanie Przenajśw. Serca Jezusowego, Najśw. Panienki — królowej Polski, św. Józefa — to również niezawodny środek wzrastania w miłości ku Bogu.

Lecz wszczepianie się nasze w Chrystusa nie kończy się na praktykach pobożnych, nie ogranicza się do dni uroczystych, świątecznych. Drogi ewangelicznej doskonałości prowadzą poprzez codzienność naszego życia, poprzez wierne i w duchu wiary wypełnianie obowiązków stanu.

Dla katolika zatem każdy dzień powszedni, każdy czyn, każda myśl, każde uczucie musi być stopniem ku doskonałej miłości Boga. Dlatego katolik na każdym stanowisku, w każdym stanie i zawodzie musi postępować tak, jak tego wymaga etyka katolicka, przykazania Boże i kościelne. Dlatego też nie wolno katolikowi zważać na wzgląd ludzki, drwinki i śmiechy otoczenia. Dwulicowość bowiem i niezdecydowany krok byłby równoznaczny z zaparciem się wiary.

Nie będzie jednak w pełni katolikiem, nie będzie żył wiarą, nie będzie po katolicku kształtował życia ten, kto nie zna prawd Ewangelii i chrześcijańskiego ducha.

„Ale szkołą wiary — piszą Księża Biskupi w swym orędziu w sprawie Synodu — nie są ani pisma liberalne, socjalistyczne, wolnomyślicielskie, ani literatura antykościelna, sekciarska. Natomiast znajomość chrześcijaństwa i jego ducha czerpać należy ze źródeł katolickich, fachowych i poważnych".

Wzywają więc przeto przepisy synodalne wiernych, by uzupełniali znajomość prawd Bożych przez:

Słuchanie kazań, które są słowami Bożymi, wypowiedzianymi usty kapłana.

Czytanie Pisma św., skarbca prawd i nauki katolickiej.

Studiowanie książek i pism religijnych, podających nam zasady życia i broń przeciw wrogom zbawienia.

Uczestniczenie w wykładach, kursach i pogadankach o treści religijnej, naświetlających palące zagadnienia naszej doby.

Niepodobna pominąć przy omawianiu tej sprawy te-

go, co piszą Księża Biskupi w wyżej wspomnianym liście: „Zamiast zbiorów literatury lekkiej niech w rodzinach powstają biblioteki religijne i katolickie. W każdym domu powinien być w poszanowaniu i użytku mniejszy czy większy katechizm, jako niedościgniony skrót prawd wiary i zwięzły kodeks życia. Zaglądajcie doń wszyscy, zaglądajcie często a prostymi słowy nauczy was wielkiej mądrości..."

Katolik świecki nie może jednak poprzestać na udoskonalaniu tylko własnym, uświęcaniu tylko swej duszy. Katolik świecki musi być jeszcze apostołem.

c. d. n. *A. S. K.*

By uzdrowić chory świat

Żyjemy w epoce powojennej, w latach rewolucyj, narastania nowych sił i rozkładu innych, w okresie niekończących się burz dziejowych. Z najwyższym niepokojem śledzimy bieg wydarzeń, a troska o jutro spędza sen z powiek i ołowiem ciąży na duszy.

Trzeba przede wszystkim, abyśmy zdali sobie sprawę jakie są źródła i przyczyny obecnych fermentów, o co toczy się walka w świecie?

Żyjemy wszyscy pod sugestią haseł i idei — uderzających w nas ze Wschodu i z Zachodu.

Na Wschodzie, materialistyczny bolszewizm grozi wytępieniem wszelkiej religii, każdej myśli o Bogu, zapowiada zburzenie i spalenie „wszystkich kościołów świata", — i zmierza do przeistoczenia ludzi, stworzonych na obraz i podobieństwo Boże, w bezwolne stada zwierząt, posłuszne na każde skinienie krwawych tyranów, pozbawione własnego oblicza, własnej myśli.

Na Zachodzie szerzy się, jak np. we Francji, materializm, dla którego myśl o Bogu, duszy i nieśmiertelności — jest sprawą zupełnie obojętną, — albo też coraz

potężniej odzywa się skrajny nacjonalizm, odrzucający chrystianizm, ubóstwiający rasę i krew!

Nacjonalizm ten i bolszewizm tworzą dwie wrogie dla siebie potęgi — ale żywiące wspólną nienawiść do Krzyża.

Nad światem zaciążyły złowrogie chmury, kryjące w swym łonie nowe burze, nowe katastrofy.

Świat przeżywał już okresy głębokich i tragicznych wstrząsów i krwawych, długoletnich wojen, — ale okrucieństwo tych czasów łagodziło miłosierdzie chrześcijańskie, uczucie zrodzone z miłości do Krzyża i Maryi Matki wszystkich. Dzisiaj mówi się natomiast o wojnie bezwzględnej, bezlitosnej — o wytępieniu całkowitym przeciwnika.

W czasach minionych motorem przewrotów dziejowych było zawsze ukochanie pewnej idei. Dzisiaj motorem tym jest nienawiść. Bolszewizm rozpala nienawiść klasową i nienawiść do chrystianizmu, skrajny nacjonalizm roznieca nienawiść rasową i nienawiść do Krzyża.

Świat patrzy z przerażeniem na to ustawiczne narastanie nienawiści, które musi się skończyć straszliwym wybuchem — ale nie znajduje środków zaradczych, nie umie wznieść tamy i bezsilnie załamuje ręce.

Dlaczego się tak dzieje?

Bo świat zatracił swą busolę jedyną i niezawodną, to jest wiarę i miłość. Przez cały wiek XIX od chwili wybuchu rewolucji francuskiej aż po dzień dzisiejszy — świat nie tylko szedł przeciwko Bogu, — ale otwarcie i zajadle z Nim walczył. Kto wiatr sieje, zbiera burzę. Żadne doświadczenia, żadne klęski i katastrofy niczego ludzi nie nauczyły i nie wskazały im przyczyn zła współczesnego.

Tylko powrót do Boga — do Jezusa Chrystusa i Matki Jego zapewni światu pokój, ład, sprawiedliwość społeczną i szczęście.

Masom walczącym z Bogiem musimy przeciwstawić wielkie rzesze walczące o Boga w życiu prywatnym, rodzinnym, społecznym, narodowym i państwowym.

Walcząc o Boga, walczymy o własne szczęście!

Zadanie to ma na celu między innymi także Milicja Niepokalanej, zmierzająca do nawrócenia błądzących i uświęcenia wszystkich pod opieką i za pośrednictwem Niepokalanej.

W dniu 1 maja, w dniu „święta" nienawiści klasowej urządza Milicja Niepokalanej tzw. „Niedzielę M. I. (Militia Immaculatae — Milicja Niepokalanej — w skróceniu „M. I."). Niechże ten zbieg okoliczności będzie podnietą dla nas, aby uroczystość Milicji Niepokalanej stała się wielką manifestacją i przeglądem sił chrześcijańskich, walczących pod sztandarami Maryi.

Przeciwstawmy w dniu tym błękitne sztandary Bogarodzicy, czerwonym znakom nienawiści, a na podniesione z groźbą pięści odpowiedzmy wyciągnięciem rąk ku Jezusowi Chrystusowi i Jego Matce Najświętszej.

Idziemy pod sztandarami Maryi, ponieważ jest Ona najprostszą drogą do Chrystusa i ponieważ jest Ona niezawodnym znakiem zwycięstwa. Tak bowiem postanowił Bóg, powierzając Jej misję walki ze złem i przyrzekając ukoronować walkę tę starciem „głowy węża".

Niedziela Milicji jest dniem apostolstwa czci dla Najśw. Dziewicy. — Tylko szerokie i głębokie upowszechnienie się tej czci zdoła uszlachetnić dusze ludzkie złagodzić i uświęcić obyczaje, zapewnić spokój i harmonię w społeczeństwie.

Dzisiaj, kiedy obłędna i szatańska nienawiść przeciwko Matce Najświętszej wylewa się brudną i cuchnącą rzeką w Rosji sowieckiej i w czerwonej Hiszpanii, musimy potroić swoje objawy czci i synowskiego przywiązania, aby choć w części zrównoważyć i wynagrodzić zniewagi Jej wyrządzane.

Musimy wreszcie starać się o powiększenie szeregów Milicji.

Czasy obecne są okresem organizacji, działania kolektywnego, zbiorowego. Musimy przeto dostosować się do ducha i potrzeb czasów i w szeregach organizacyj szukać oparcia dla siebie i tworzyć w ten sposób przeciwwagę dla sił wrogich.

Milicja Niepokalanej, Matki łaskawej i miłosiernej wszystkich, Którą sam Bóg obdarzył tytułem Zwycięskiej, — skupia ludzi dobrej woli, świadomych niebezpieczeństwa i jego źródeł, zmierza do ugruntowania czci dla Niepokalanej, do umocnienia Jej królestwa — bo Jej panowanie jest panowaniem Światłości, Prawdy i Miłości, jest panowaniem samego Boga.

Bliższych informacyj w sprawie przyjęć do M. I. udziela Centrala Milicji Niepokalanej — Niepokalanów, p. Teresin k. Soch. (Wr.).

Szał nienawiści Boga!

Do głębi wzruszyła serca gorliwych katolików wiadomość jaką podał „M. D." pod dniem 24. II. 1938 r. p. t. „Pierwsza w dziejach świata eskadra do walki z Bogiem".

Pisze tak: „Z Moskwy donoszą, że Rada Związku Sowieckiego postanowiła w najbliższym czasie uruchomić eskadrę złożoną z 6 samolotów jako pierwszą ateistyczną eskadrę świata. Samoloty wyposażone w biblioteki i kina będą miały na pokładzie wyszkolonych propagatorów bezbożnictwa. Zadaniem eskadry będzie docieranie do najodleglejszych zakątków, by szerzyć ateizm drogą bezpośrednią bo za pomocą żywego słowa".

Co robią ludzie dla szatana! My musimy ich prześcignąć w pracy dla Boga.

Nowa Prefektura Apostolska

Dnia 8 stycznia br. Ojciec św. założył nową prefekturę apostolską w Ndola w Afryce i zarząd jej powierzył włoskim franciszkanom. Nowy okręg misyjny jest wycinkiem z polskiej prefektury OO. Jezuitów w Broken Hill w Rodezji.

W celu zapoznania czytelników z nową misją franciszkańską, rzucę parę szczegółów o nowoutworzonej prefekturze.

HISTORIA.

W lipcu 1930 r. wyruszyło z prowincji marchijskiej we Włoszech pięciu ojców i dwóch braci na żniwo misyjne do Afryki. Udali się początkowo do wikariatu Banguello w Rodezji angielskiej, by tu pomagając OO. Białym, zaprawić się do samodzielnej działalności misyjnej. W kwietniu następnego roku Stolica Apost. wyznaczyła im jako pole zmagań misjonarskich część prefektury Broken-Hill, podległej władzy OO. Jezuitów — kraj górniczy, zwany pasem miedzianym.

Owiani duchem gorliwości wierni synowie św. Franciszka rozwinęli na wyznaczonym posterunku pracy duszpasterstwo wśród białych i czarnych katolików, zatrudnionych w licznych kopalniach miedzi oraz akcję ewangelizacji okolicznych pogan.

Apostolstwo misyjne mimo napotykane trudności wielożeństwo, pijaństwo, różnorodność języka, propaganda sekciarska przynosi błogosławione owoce. Najlepszym dowodem tego to fakt, że Ojciec św. raczył uniezależnić tę misję, podnosząc ją do godności prefektury apostolskiej.

OBECNY STAN

Gdy franciszkanie przybyli na ten teren pracy, była na nim jedna kapliczka. Dziś po sześciu latach działania znajdują się cztery stacje główne, 9 kościółków, 18 szkół elementarnych, z 295 chłopcami i 170 dziewczętami, 1 szkoła średnia z 30 uczniami oraz 106 szkół dla katechumenów.

W miejscowości *Ndola* jest dom macierzysty, w którym stale rezyduje dwóch ojców. Katolików tubylców liczy ta stacja 1020 i 80 białych. Ponadto są tu dwa kościoły: Chrystusa Króla dla białych i Matki Boskiej Loretańskiej dla czarnych.

Druga placówka misyjna znajduje się w *Lwanshya,* miejscowości górniczej. Tu również pracuje dwóch misjonarzy-kapłanów. Liczba katolików czarnych dochodzi do 2800 a białych do 120. W obwodzie tej misji zbudowano trzy kościoły; jeden dla białych a dwa dla czarnych.

W Misji św. Józefa przebywa trzech ojców, którzy zajmują się nawracaniem tubylców, zamieszkujących okoliczne lasy. Misjonarze mieszkają tu i odprawiają nabożeństwa w prowizorycznych barakach.

Misja św. Teresy jest czwartą stacją, w której przebywa stale dwóch kapłanów-misjonarzy i jeden brat. Posiada ona jeden kościół i 7 szkół, przygotowujących katechumenów do przyjęcia chrztu św.

Oprócz tych czterech stacyj głównych są jeszcze inne, do których misjonarze dojeżdżają od czasu do czasu z kapłańską posługą.

W nowoutworzonej prefekturze pracuje obecnie 10 ojców, 2 braci, 26 katechistów, 19 nauczycieli. Katolików tubylców liczy misja 7850, cudzoziemców 341 i 4500 katechumenów.

W ciągu 6 letniego istnienia tej misji ochrzcili misjonarze 1211 dorosłych, 2059 dzieci i 316 w niebezpieczeństwie śmierci; spowiedzi wysłuchali 112552, a 174617 rozdali Komunii św., a 1197 katolików przyjęło sakr. bierzmowania.

PLANY NA PRZYSZŁOŚĆ

Przede wszystkim mają zamiar nasi misjonarze wybudować dwa kościoły (jeden dla czarnych, drugi dla białych) oraz dom misyjny w miejscowości *Hhana*, która jest centrem przemysłowym kopalń miedzi, zatrudniającym aż 3000 czarnych. Dalej pragną otworzyć dwie inne stacje misyjne w ośrodkach górniczych *Mufulira* i *Nehanga*. Ponadto chcą założyć nową placówkę misyjną w *Kasempa*, podobną do Misji św. Józefa, celem niesienia światła ewangelii biednym poganom, brodzącym w „cieniach śmierci".

Lecz aby można spotęgować działalność misyjną w nowoutworzonej prefekturze potrzeba nie tylko zwiększyć liczbę misjonarzy, sprowadzić siostry zakonne, które zajęły by się wychowaniem dziewcząt, ale i z naszej strony misyjnego czynu.

Cet.

Przykład godny naśladowania

W lutowym numerze zamieściliśmy serdeczną prośbę O. Mieczysława Mirochny, rektora Małego Sem. Mis. w Mugensai no Sono o wsparcie naszej franciszkańskiej i polskiej placówki misyjnej w Japonii, znajdującej się obecnie w naprawdę trudnych warunkach finansowych.

Błagalny apel naszego misjonarza nie pozostał bez echa. Szlachetne serca i rozumiejące sprawę Bożą umysły pospieszyły z pomocą...

Przytaczam list skierowany do Sekretariatu Mis. w Niepokalanowie.

Przewielebny Ojcze! Siostry III Zakonu św. O. Franciszka przy bazylice OO. Franciszkanów w Krakowie, przeczytawszy w „Rycerzu Niepokalanej" oraz w „Małym Dzienniku" jak ciężkie warunki materialne mają Ojcowie w wychowaniu młodego pokolenia w Japonii, a zachęcone przez Przew. O. Gwardiana — Dyrektora O. Czesława Kellara, czują się w obowiązku pomóc Im w ten sposób, że zobowiązują się utrzymać 1 wychowanka ich Zakonu do czasu wyświęcenia go na kapłana.

Cieszymy się, że mamy taki zaszczyt, iż kiedyś ten, przez nas otoczony opieką, wychowanek, będzie szerzycielem nauki Chrystusowej w ich ojczyźnie. Dlatego prosimy o nadanie mu imienia *„Czesław"* aby zadokumentować, że ten nasz rodak, który przyniósł naszej ojczyźnie taki honor, że został świętym, opiekował się będzie naszym wychowankiem.

Wychowanek ten powinien się odznaczać cnotą pokory i posłuszeństwa.

Zaznaczamy, że będziemy co roku w dzień jego patrona dawać dodatkowo jeszcze ofiarę. Wszystkie zaś w naszym domu tercjarskim zamieszkałe siostry, będą się modlić codziennie o jego wytrwałość w służbie Bożej. Przewiel. O. Dyrektor Czesław Kellar wręczył już kwotę 200 zł — w czasie bytności w Krakowie O. Piusowi Bartosikowi.

Prosimy o modlitwę.

Kongregacja III. Zakonu św. O. Franciszka
przy kościele OO. Franciszkanów w Krakowie

(—) Teodora Pawlakowa — sekretarka
(—) Franciszka Wolsanowa — przełożona

Kraków, dnia 2 marca 1938 r.

Oto przykład godny naśladowania. Oto prawdziwe zrozumienie słów powtarzanych w pacierzu: „Przyjdź królestwo Twoje".

A może by wszystkie kongregacje tercjarskie zdobyły się na podobny krok? (Za przykładem Kongregacji Krakowskiej poszły Kongregacja Warszawska i Poznańska).

Gdyby tak się stało, wydajność naszych misjonarzy w Japonii przyniosła by owoc nie tylko trzydziesty, ale sześćdziesiąty... a może i setny... *Cet.*

SPRAWOZDANIE

Kongregacji Męskiej III. Zakonu św. O. Franciszka przy kościele Wiel. OO. Franciszkanów w Poznaniu za rok 1937.

Dorocznym zwyczajem dajemy skromne sprawozdanie z działalności Kongregacji naszej.

Na początku roku sprawozdawczego liczyła Kongreg. nasza 113 braci. Wciągu roku przyjęto do nowicjatu 6 kand., z innych kongreg. przybyło 3, zmarło 5, wyprowadziło się 3, wydalono 1 profesa i 1 nowicjusza. Obecnie jest nas 112 członków.

Uroczyste przyjęcia odbyły się jak co roku: do nowicjatu w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego, do profesji w święto świętych Apostołów Piotra i Pawła. Przed tymi uroczystościami odbyły się 3 dniowe rekolekcje przygotowawcze.

W dniu 10 maja odbyły się wybory do Zarządu, do którego weszli przeważnie dawniejsi członkowie. Wybory odbyły się tajnie i bez żadnego nacisku. Dla podniesienia autorytetu, została nowemu Zarządowi uroczyście w kościele przez Wiel. O. Dyrektora przekazana władza w dniu 6 czerwca po nieszporach, po czym został odśpiewany hymn dziękczynny „Te Deum laudamus".

Prócz nabożeństw i zebrań wspólnych dla obydwu Kongregacyj, odbywały się co kwartał specjalne zebrania dla braci z aktualnymi wykładami, na które bracia bardzo chętnie uczęszczają.

Zebrania Zarządu odbywały się w drugie wtorki miesiąca, na których załatwiano sprawy bieżące.

Lekcje przygotowawcze dla nowicjuszów i kandydatów odbywały się 2 razy w miesiącu pod przewodnictwem zastępcy brata mistrza prof. Dr Niklewskiego.

W miarę możności wspieraliśmy naszych ubogich i chorych współbraci. Dzięki wprowadzeniu obowiązkowych składek członkowskich (0.20 gr miesięcznie) mogliśmy hojniej zgłaszających się wspierać, niestety jeszcze nie wszystkich mogliśmy uwzględnić. Na powyższe potrzeby wydaliśmy około 200.— złotych.

W ubiegłym roku kontynuowała kongr. nasza wykłady religijne celem pozyskania inteligencji do III Zakonu, niestety przez ogół społeczeństwa nie doceniane i mało uczęszczane, lecz nie zrażamy się i będziemy nadal w tym kierunku pracować.

W roku sprawozdawczym ze szczególną okazałością obchodzono uroczystość św. O. Franciszka z okazji 700-lecia przybycia OO. Franciszkanów do Polski. W czasie nowenny do św. O. Franciszka, najwybitniejsi poznańscy kapłani wygłaszali kazania i odprawiali nabożeństwa, w samą zaś uroczystość św. Zakonodawcy uroczystą sumę celebrował Ks. Kardynał Dr August Hlond Prymas Polski. Na wszystkie nabożeństwa tłumnie uczęszczali członkowie III. Zakonu a także i inni wierni.

Wspomnieć należy także o bibliotece naszej, która się stale powiększa przez dobór dzieł wartościowych. Z biblioteki pilnie bracia korzystają przez co wyrabiają w sobie ducha prawdziwie franciszkańskiego.

Poważną niedogodność sprawia nam brak domu tercjarskiego i bardzo tamuje rozwój III. Zakonu. Starania naszego Czcig. Ojca Dyrektora i obu Zarządów w celu nabycia odpowiedniego domu, nie zostały uwieńczone pomyślnym wynikiem, jednakże nabycie domu stanowi obecnie naszą największą troskę i to stale mamy na uwadze. Może Pan Bóg za przyczyną św. O. Franciszka sprawi, że w następnym sprawozdaniu będziemy mogli się już tą radosną dla nas wiadomością podzielić, zatem prosimy także inne kongregacje o modlitwę w tej intencji.

Kończąc sprawozdanie wszystkich członków prosimy o zgodną, ofiarną współpracę dla dobra III. Zakonu z czego niech Pan Bóg ma chwałę.

O. Kornel Czupryk, Dyrektor — *J. Makała* br. sekretarz

Sprawozdanie z działalności III. Zakonu św. O. Franciszka w Radomsku za rok 1937.

Rok 1937, dzięki Opatrzności Bożej minął szczęśliwie dla naszej Kongregacji i przyniósł obfity plon. Przede wszystkim wzrosła liczba członków, do obłóczyn przystąpiło 47 kandydatek, profesowano 24 siostry. Przeważnie wstępuje młodzież pełna zapału i chęci do pracy tak dla dobra III. Zakonu jak i dla dobra i pożytku własnej duszy. W ogóle zainteresowanie się III Zakonem coraz większe. Na nabożeństwa tercjarskie, na których wygłaszane są piękne nauki o celu i istocie III Zakonu, jego wybitnej roli, jaką powinna odegrać w dziele zbawienia świata, o obowiązkach jego członków — uczęsz-

cza stale prócz braci i sióstr dużo ludzi nie należących do III. Zak., którzy przyglądają się bliżej i obserwują co się na terenie Kongregacji dzieje. Duch św. O. Franciszka bezwzględnie działa wśród nas, duch miłości Boga i bliźniego.

Do rozwoju naszego duchowego przyczyniają się także rekolekcje roczne oraz zamknięte. W tym roku urządzone zostały osobno rekolekcje zamknięte dla matek z III Zakonu i dla panien naszej Kongregacji, na które uczęszczało również wiele panien nie należących do III Zakonu, a potem wstąpiły w nasz zastęp. Licznie uczęszczane są zebrania niedzielne i poniedziałkowe, na ich program składają się referaty, nauki, czytania duchowe, pogadanki religijne. Często naświetlane są filmy i przeźrocza połączone z treściwym wykładem. W każdy pierwszy piątek miesiąca odbywają się specjalne nabożeństwa z kazaniem dla mężczyzn i młodzieńców katolickich, którzy następnie zbierają się w sali tercjarskiej dla wysłuchania referatu połączonego z wyświetlaniem przeźroczy. Z zebrań tych korzystają siostry by szerzyć prasę katolicką i przy wyjściu zachęcają każdego pisemkami jak Front Katolicki i inne. W wygłaszaniu referatów biorą udział bracia i siostry i osoby poza III Zak. jak p. Dr Popławski, p. Sędzia Bugajski i inni. Młodzież dużo wnosi życia, ochoczo bierze się do pracy, aby być pożyteczną i przyczynić się do rozwoju naszej Kongregacji. Ostatnio utworzyło się kółko misyjno-oświatowe, dlatego też często urządzane są przedstawienia i imprezy, cieszące się powodzeniem, dochód z nich idzie na różne cele, część na uzupełnienie biblioteki część na biednych. Siostry zbierają się w sali 2 razy w tygodniu na lekcję śpiewu, gdyż mamy własny chór, bądź to na lekcję szycia i naprawy szat kościelnych. Co drugi czwartek kółko ma swoją świetlicę, w czasie której pracuje się wyłącznie dla misji; jedne szyją wyprawki dla murzynków, inne segregują znaczki pocztowe. Od czasu do czasu odbywają bracia i siostry pod przewodnictwem Przew. O. Dyrektora pielgrzymki i wycieczki do cudownych miejsc. W czerwcu członkowie naszej Kongregacji pod przewodnictwem Przew. O. Dyrektora wyjechali na kongres tercjarski do Krakowa, przy tej sposobności zwiedzili Kalwarię, Lanckoronę i Wieliczkę, z wycieczki tej wynieśli moc wrażeń i zachowały dużo miłych wspomnień, zwłaszcza żywą szczerą i serdeczną wdzięczność dla Zarządu i Sióstr Kongregacji Krakowskiej, za ich życzliwość i troskę okazaną w czasie pobytu na kongresie. Dorocznym zwyczajem III Zak. urządza gwiazdkę dla bied-

dnych zakupując z uzyskanych oszczędności i ze złożonych ofiar, żywność, bieliznę ciepłą i obuwie. W miarę możności popieramy i osoby poza III Zak.

Biblioteka nasza wzbogaciła się i w tym roku przedstawia już dość pokaźny zbiór pierwszorzędnych dzieł ascetycznych i doborowych powieści. Na wieczny spoczynek odeszli od nas 3 siostry i 1 brat. Za rok ubiegły szczęśliwie spędzony za otrzymane łaski do pracy za wszystko dobro składamy Bogu serdeczne dzięki, mając nadzieję że i rok nowy, w który wkroczyliśmy będzie nie mniej owocny.

Prosimy o umieszczenie w nekrologu Pochodni Serafickiej naszych zmarłych członków. Ś. p. S. Teresa Piekarska, S. Elżbieta Wesołowska, S. Julia Zawadzka, brat. Szczepan Lizoń.

Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie.

Sekretarka.

Radomsko dn. 25. III. 1938 r. *S. Barbara Kujawinówna.*

Przyjaciółka do przyjaciółki.

Moja Najdroższa Stefo!

Za list bardzo Ci dziękuję. Oczekiwałam go niecierpliwie. Sprawił mi on wielką przyjemność. Bóg Ci zapłać za każde słowo.

Donoszę Ci, Stefciu, że moje różane lata też się kończą, Już się wyrywam z objęć ukochanej rodziny i idę za Tobą w świat, pracować sama na kawałek chleba i na niebo. Za kilka dni wyjadę z domu i obejmę moją nową placówkę. Szkoda, że mi się nie udało dostać gdzieś blisko Ciebie.

Ale wiesz, czytałam w książce pod tytułem „Ideał duszy gorliwej", że „Dwie dusze, modlące się nawzajem za siebie, chociażby je ocean rozłączył, są ściślej ze sobą złączone, niż dwie osoby żyjące tuż przy sobie, a które się nie modlą". To mnie pocieszyło bardzo. Będę się modliła za Ciebie, Ty za mnie i będziemy zawsze razem. Jak przeczytam tę książkę, to Ci ją poślę. Jest piękna! Prawie dostosowana do takich dusz jak Ty. Przeczytasz, to zobaczysz.

Opisałaś mi pięknie i wzruszająco o dawnych zwyczajach wielkopostnych w waszym rodzinnym domu. Ja natomiast opiszę Ci smutną nowinę. Może o niczym jeszcze nie wiesz. Mańce umarła Mamusia. Płacze biedactwo bardzo i nie można

jej pocieszyć. Tyle miała kłopotu z chorą Matką, a jednak mówi, że choćby 100 lat jeszcze tak ją pielęgnować, nie było by to dla niej ciężkim, byle tylko wróciła do życia. Niestety! Z tamtego świata nikt nie wraca.

Matka Mańczyna chorowała 13 lat! Z początku mogła jeszcze czasami chodzić, ale od 9-ciu lat nie ruszała się z łóżka zupełnie. Powaliło ją całkiem wtedy, gdy Mańka chorowała ciężko na skrzep. Co ta kobieta przecierpiała, trudno opisać. Wiesz, że sparaliżowane miała nogi. Ból powykręcał jej ręce i stopy. Wyschła jak szkielet. Od czasu do czasu puchła cała. Wtedy myślałby kto, że nie wiem jak dobrze wygląda. Gdy puchlina zeszła, stawała się znowu szkieletem.

Od długiego leżenia utworzyło się mnóstwo ran. Na prawym boku miała ich przeszło 20. Biedna Mańka sama te rany codzień opatrywała, zasypywała pudrem i owijała. Sama chorą dźwigała i karmiła. O wywiezieniu jej do szpitala mowy nie było. Mańka zresztą nie chciała by rozłączyć się już za życia z ukochaną Matką.

Chora była nadzwyczaj cierpliwa i tak mało wymagająca, że tylko dwa razy na dzień tj. rano i wieczór pozwoliła się dźwignąć i poprawić. Gdy poprawiono ją nie wygodnie, w takiej nieznośnej pozycji przeleżała do wieczora, względnie do rana. Sama byłam świadkiem jej cierpliwości. Razu jednego zwróciłem jej uwagę, że jednak o ulgę częściej poprosić trzeba, by tak długo się nie męczyć. Odpowiedziała mi na to: „Gdzieżbym ja śmiała żądać czego więcej i męczyć moje dziecko, toć ona ledwo już żyje. Chce ułożyć mnie jak najlepiej, gdy nie może mi dogodzić, wtedy nie ma innej rady, tylko milczeć i cierpieć".

Po śmierci matki mówiła mi Mańka, że jej Mamusia nigdy na cierpienia do nikogo się nie skarżyła. Czasem tylko przed nią się rozpłakała jak dziecko. Mężna córka, choć serce jej się krajało, pocieszała Matkę dziwnymi słowy: „Jak to, Mama płacze? Czy widział kto, aby P. Jezus na krzyżu płakał? A On nie tyle cierpiał, co Mama". Na te słowa chora ocierała łzy i starała się uśmiechać.

Na kilka dni przed śmiercią, a było to we wtorek, chora tak przemówiła: „Wiesz moje dziecko, ja czuję się tak słaba, że P. Jezus chyba mnie już weźmie. Weź płótno i uszyj mi na śmierć czystą bieliznę. Zawezwiesz księdza, aby mnie zaopatrzył, ale najpierw przygotuj mi wszystko, abym była czysta".

Mańka w tej chwili usiadła do maszyny, aby spełnić wolę Matki. Może to już ostatnie jej życzenie, myślała. Szyła, szyła, a w oczach robiło jej się ciemno, łzy dużymi kroplami padały na płótno. Chora to zabaczyła i powiedziała: ,,Czemu płaczesz? Idź lepiej do kościoła, uklęknij przed Najśw. Sakramentem i poproś P. Jezusa, by mnie wziął już do Siebie, abyś ty się dłużej ze mną nie męczyła".

W tym dniu tj. we wtorek chora nagle zasłabła bardzo i zażądała natychmiast księdza. Zanim ksiądz przyszedł straciła przytomność i mowę. Gdy odmawiano przy niej litanię do Serca P. Jezusa oprzytomniała i mówiła z innymi ,,Zmiłuj się nad nami". Ksiądz nadszedł i wyspowiadała się. Uważano to za łaskę nadzwyczajną. Po komunii św. skoro kapłan odszedł zawołała chora do córki: ,,Maryniu, chodź, popatrz, pod jakim ja ślicznym krzyżem stoję. Cały ubrany kwiatami i jaśnieje cały". Ale Marynia tego krzyża zobaczyć nie mogła.

Po tych słowach chora straciła mowę. Leżała nieruchomo aż do soboty. Czy była przytomna, nie wiadomo. Mały Tomuś, synek Mańki przybiegał często do łoża umierającej babci i pytał: ,,Babciu, może pić? Babciu, może jeść?" Babcia dawała znać głową, że nie, więc widać była przytomna. Biedne dziecko nie mogło zrozumieć, dlaczego ukochana Babcia nic nie mówi, czy gniewa się na Tomcia?

Czuwano przy niej bez przestanku przez wszystkie dni i noce i modlono się. W sobotę wieczorem ofiarował się czuwać mąż Mańki wraz ze swoim kolegą. Mańka wraz z matką jej męża poszły się położyć, bo już bardzo były zmęczone. Wprawdzie nie chciały odejść od chorej, ale je zmuszono.

Oprócz tych dwóch panów, czuwała przy umierającej jeszcze jedna pani z sąsiedztwa. Panowie rozmawiali przyciszonym głosem, a ona odmawiała litanię. Nie wiem, co o tym sądzić, bo w cuda, które kościół nie potwierdził, wierzę niechętnie. Napiszę Ci jednak, o czym u nas głośno mówią. Podobno w ten wieczór, gdy ci troje czuwali przy chorej, dał się słyszeć przepiękny, chóralny śpiew dziecięcy. Słyszeli mężczyźni słyszała owa pani. Cudna melodia przebrzmiała raz i ucichła. Po dłuższej chwili powtórzyło się znów to samo. A było już koło północy. Na polu za oknami świszczał wiatr i bił zamarzniętym śniegiem w szyby. Rzeka płynąca tuż za ogrodem cała zamieniła się w lód. Zdawało się słuchającym, że właśnie na tej rzece śpiewa jakiś cudowny chór. Mężczyźni zerwali się z miejsca i pobiegli na pole, aby szukać i widzieć kto tak

ślicznie śpiewa. Na polu była cisza, wył tylko, huczał i szalał styczniowy wicher. Wrócili więc do domu. Pani czuwająca przy chorej powiedziała: ,,Oj szkoda, że panowie wyszli, taki cudny śpiew powtórzył się jeszcze. Mąż Mańki przybliżył się do Matki i zauważył, że kończy życie. Wezwano natychmiast śpiące panie, poklękali wszyscy, odmówili ,,Zdrowaś Maryja" i chora żyć przestała. Była właśnie sobota, na zegarze dobiegała północ. Mańka zobaczyła już tylko ostatnie tchnienie ukochanej Mateńki.

Co myślisz o tym? Czyby tę męczennicę ukołysali do snu Aniołkowie? Czy troje osób naraz zmyśliłoby sobie taki śpiew?

Napisałam Ci o tym tak nawiasowo, abyś wiedziała, co u nas się dzieje. Powiadam Ci jednak moja Stefciu, że zachwyca mnie sto razy więcej życie zmarłej, jej cierpliwość w strasznych cierpieniach, niż śpiewy Aniołów. Po takim życiu, mogła nastąpić piękna śmierć. Mańka żałuje bardzo, że spała i nie słyszała ślicznego śpiewu.

Na pogrzebie byłam. Uczestniczyło w nim moc ludzi. Zeszli się może z ciekawości, aby zobaczyć zmarłą, której przy śmierci ktoś śpiewał. Jednak warto cierpieć, ale dobrze cierpieć — mówili niektórzy.

Wiesz pewnie, że nieboszczka, należała do III-go Zakonu Św. O. Franciszka. Jest więc naszą chlubą. Opowiedz o niej w waszej kongregacji.

Kończąc, życzę Ci ,,Wesołego Alleluja". Spodziewam się tego samego od Ciebie. Ja do Ciebie napiszę już z nowej mojej placówki. Ciężko mi tam jechać, ale trzeba. Jeszcze trochę lat życia i wyjechać trzeba będzie na tamten świat. Żyjmy tak, aby nam było słodko i radośnie wysiąść na ostatniej stacji, na której napisane *,,Wieczność!"*

Bywaj zdrowa! Trzymaj się słodkiej ręki Jezusa, On nas obie do Siebie doprowadzi. Pa!

Twoja życzliwa i oddana

Hanka.

Na kanonizację Bł. Salomei:

SS. Służebnice Najśw. Serca Jezusowego 20 zł.; Bobówna z podziękowaniem za uzdrowienie 5 zł; NN. z podziękowaniem 5 zł.

Na Misje franciszk.: Masłowska 22 zł 50 gr. Kotarbówna 17.25.

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Adres zwrot.: Administracja „Pochodni Serafickiej" OO. Franciszkanie, Kraków, pl. WW. Świętych 5. Nr czeku P. K. O. 407.634. — Nr rozrachunku 32.

Kalendarzyk na maj
z uwzględnieniem odpustów zupełnych dla wszystkich wiernych (O.Z.) i absolucji generalnych dla członków 3 Zakonów Francisz. (A.G.F.)

1. **Niedz. II po Wielk.**, śś. Filipa i Jakuba Ap., bł. Juliana w. I. Z.
2. p. św. Atanazego b. D. K.
3. w. Najśw. M.P. Królowej Polski.
4. ś. **Opieki św. Józefa**, znalezienie Krzyża św., św. Moniki wd.
5. c. św. Piusa V pap., bł. Benwenutego Mareni w. I. Z.
6. p. św. Jana Ap. w oleju
7. s. św. Floriana m.

---

8. **Niedz. III po Wielk**, św. Stanisława b. m.
9. p. św. Grzegorza z Nazjanzu b. D. K.
10. w. św. Antonina b.
11. ś. Oktawa Opieki św. Józefa, św. Antyma m.
12. c. św. Nereusza i Towarzyszy mm.
13. p. św. Roberta Belarmina b. D. K., bł. Gerarda w. III. Z.
14. s. św. Bonifacego m.

---

15. **Niedz. IV po Wielk.**, św. Jana Chrz. de la Salle w.
16. p. św. Andrzeja Boboli m., św. Ubalda b.
17. w. św. Paschalisa w.
18. ś. św. Feliksa w. I Z., św. Wenantego m.
19. c. św. Iwona w. III Z., św. Piotra Celestyna pap.
20. p. św. Bernardyna sen. w. I Z.
21. s. św. Humiliany wd. III Z.

---

22. **Niedz. V po Wielk.**, śś. Faustyna, Tymoteusza, Wenusta mm.
23. p. **Dni Krzyżowe**, Dezyderiusza b. m.
24. w. **Dni Krzyżowe, Najśw. M. P. Wspomożenia Wiernych**
25. ś. **Dni Krzyżowe**, Wigilia Wnieb. Pań., Poświęcenie **Bazyliki** Asyskiej (A. G. F.).
26. c. **Wniebowstąpienie Pańskie**, św. Filipa Nereusza (A. G. F.).
27. p. św. Bedy Czcigodnego D. K., św. Jana pap.
28. s. św. Augustyna b.

---

29. **Niedz. wśród Oktawy Wniebowst. Pań.**, św. Maryi Magd. de Pazzis
30. p. św. Ferdynanda króla w. III Z., św. Feliksa pap
31. w. **Najśw. M. P. Pośredniczki wszystkich łask**, św. Anieli p.

Za pozwoleniem Władzy Zak. i Diecez. **Redaktor O. Czesław Kellar, franciszkanin**

Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ul. Kaz. W. 95.